Ner:  25.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

26. *Marca* 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Latarka i Swieczka.

Powieść.

Proszę niesądzić, ażebym w złej chęci
Włóczył się czasem o północuej dobie,
Raz w miesiąc ledwie przyjaciel mnie znęci,
Że dla wesołej gawędki to zrobię.
Lecz wreście Państwo czyńcie jakie chcecie
Wnioski i zdania. Mówcie że się chwalę;
Jż to niemogło nigdy być bez ale;
Cóż z tąd? wszak wolno i zmyślić Póecie.
Wczoraj, niech będzie, że od przyjaciołki,
Szedłem dość póżno, bo już lampy zgasły,

Przez jednę z ulic, gdzie są jeszcze dołki....
Przedemną jakiś Jegomość opasły,
(Wnosić potrzeba iż z Jejmością żoną)
Toczył się sapiąc, ziewając przyjemnie.
Miał on latarkę, lecz tak zakopconą
Ze mało więcej mógł widzieć odemnie.
Czemuż kochanku, rzecze Dobrodzika,
Nowych szkieł niedasz do latarki wprawić?
Możesz się kiedy nieszczęścia nabawić.... —
„ Ach! otóż znowu *racja fizyka*....
Fuknie Jegomość kaczkowatym głosem:
„ Trzeba dzisiejszym być na to młokosem!..
„ Swiętej pamięci me *antecessory*,
„ Wszystkie ulice przy niej udeptali,
„ Ona ich wiodła nieraz na nieszpory,
„ Przy niej szczęśliwie z *rorat* powracali.
„ Dziś, Boże odpuść!.. zamiast ich oceniać,
„ Wszystko pragniemy odnawiać, odmieniać,
„ Kat wie dla czego? O! wymysły jawne,
„ Szanujcie raczej i latarki dawne!
„ Cóż dziś dobrego, ta nowość sprowadza?
„ Szaleństwa, głupstwa, błędy, marzenia i baśnie... „
W tym się o kamień filozof zawadza,
Pada, latarkę tłucze, i świeczka mu gaśnie.
Wywija nogę, a między zębami,
Trzymając prawie do przygan gotowy
Język swój na dwie przecina połowy.
Suknie rozdziera Jejmości i plami.
Niedosyć na tym: Jejmość rękę zbija,

Zsykiem na niego powstaje jak źmija,
A drugą jeszcze, którą miała zdrową
Nuż się mścić srodze nad przezacną głową!
Resztę mu włosów z czupryny wyrywa....
Jegomość wzajem, (sztuka popędliwa)
Z urzędu pięścią jędzonkę okłada...
Nakoniec bitwa okropna powstała,
Jegomość wrzeszczał, a Jejmość płakała...
Bóg łaskaw!.. przecież ta okropna zwada
Obudza czujnej policji straże;
Które szanownej nakazały parze
Prosto na nocleg do kozy pospieszyć,
Gdzie ich ma jutro urzędnik rozgrzeszyć.
Apostoły ciemnoty! pogódźcie się ze mną,
Złe kiedy nadto jasno, gorzej kiedy ciemno....

PIELGRZYM z TENCZYNA.

w Krakowie dnia 20. Marca 1820.

Młodość Zygmunta Augusta.

Powieść Polska.

Zygmunt August w kwiecie młodości, uganiał się za miłostkami, nigdy przecież granic rozsądku i cnoty swawolnie nieprzestępował. W towarzystwie dobranej młodzi, lubił uczęszczać na polowanie, i tam oddawać się wesołości i żartom najpoufalszém. Do rzędu iego przyjacioł, liczył się także młody Mikołaj

Rej z Nagłowic, owczesny pòeta, który bawił w Tenczynie na dworze Andrzeja Tenczyńskiego. Wojewody Sandomirskiego, i przez wzgląd na swój talent, miał przystęp do samychże Królestwa.—

Młody królewicz schowany od kolebki pomiędzy kobiétami, tak do téj płci nawyknął, że pomimo wrodzonej mezkości charakteru; celem jego nieustannych rozmów z towarzyszami, były kobiéty; a Reja niemiłą powinnością, śpiéwać chociaż niezgrabnie ich pochwały; bo do tego rodzaju pòezji, niemiał daru ani skłonności, i palił ją zaraz po przeczytaniu; lubo sam na zabój się już kochał w młodej Helenie Rosnówne z Sendziszowa, wychowance Tenczyńskich, nader pięknej i zacnej panience. „Słuchaj Reju, rzecze „ raz królewicz w nader wesołym humorze; w Piątek będziemy polować w Tenczyńskim lesie; słyszałem że twoja Halka, ma być cudem piękności. „ Radbym ją poznać.... — Byle się w niej nie zakochać miłościwy Xiąże, odpowié Rej z pomieszaniem— „ Jak to? byłżebyś zazdrosnym? — Zazdrosnym nie „ jestem, ale.... — Strzeż się tej namiętności, rzecze „ królewicz z uśmiechem; właśnie wczoraj Gastold na „ pokojach królewskich trzykroć zbladł i zarumienił „ się, widząc żem nadobnej Barbarze kilka słów grzecznych powiedział — Wasza Królewiczowska Mość „ istotnie się w niej kochasz — Skądże masz tego do„ wody? — Czytam je w oczach twoich Xiąże — Tak; „ piękną jest, rzecze królewicz z westchnieniem. Ta

„ postać jej wspaniała, ta łagodność nadludzka, u-
„ śmiech anioła, te czaruiące oczy, białość śnieżna z
„ szkarłatem róży uderzająca na przemian, włos heba-
„ nowy.... — Nieprawdęż mówię że się Wasza Krole-
„ wiczowska Mość w niej kochasz? Ktoż jeśli nieza-
„ kochany może tak pięknie malować wdzięki niewia-
„ sty? Ja niemam się z czém taić, kocham na zabój Ros-
„ nównę, lecz gdyby mi do głowy klin żelazny wbić
„ chciano, niepotrafiłbym nigdy z taką płynnością opisać
„ jej powabów, chociaż mnie nazywają poetą. — Dla
„ czegóż, jeśli tak sądzisz, obawą cię napełnia chęć
„ moja poznania twojej narzeczonej? — Ktoż Waszej
„ Krolewiczowskiej Mości powiadał, że już jest moją
„ narzeczoną? — Więc utrzymujesz że jeszcze nie
„ jest? — Nieinaczej, bo jeszcze Wojewodzie nieo-
„ świadczyłem dotąd mego życzenia, względem jego
„ wychowanicy — Ja to uczynię za ciebie — Za wiel
„ kie sobie poczytam szczęście — Lecz pod jednym
„ warunkiem — Niespodziewam się aby ten dla mnie
„ był przykry. Słucham go więc? — Krótko a wę-
„ złowato; że najmniejszej nieokażesz zazdrości, gdy
„ z nią poufale żartować będę; i gdybym jej nawet
„ miłość moją oświadczył, przybierzesz postać oboje-
„ tną; i zostawisz mnie z nią wtedy sam na sam, jak
„ byś najmniej tym ciosem nie był dotknięty. — Dla
„ czegoż tak surowa proba, jeśli się zapytać godzi? —
„ Dziwactwo i nic więcej... — Miłościwy Xiąże! — Bez
„ wszelkich wymówek. Tak? albo nie? — Cóż mam
„ czynić!... „ odpowie Rej, z niechęcią, stojąc jak na

szpilkach; bo w istocie tak był zazdrosnym, iż piekielne cierpiał męczarnie, kiedy kto mówił z Heleną, na większe jego nieszczęście, lubiącą wesołe towarzystwa. Prawiono o tym często królewiczowi, i przedsięwziął nieodzownie przekonać się o tej śmiechu i politowania godnej wadzie mężczyzny, osobliwie młodego.

Nazajutrz Rej pełen niespokojności, nikomu słowa niepowiedziawszy, wieczorem wyjechał do Tenczyna, (jak wiadomo trzy mile od Krakowa) w celu uprzedzenia Heleny o niegodziwym zamiarze królewiczą, chcąc ją uzbroić wstałość; bo jej pomimo przekonania o wzajemnym do siebie przywiązaniu, cokolwiek niedowierzał.

„ Cóż tam słychać w Krakowie? rzecze Helena na wnijściu, zdajesz mi się być nie swój? — Jak się masz Mikołaju, rzecze z'uśmiechem Wojewoda? Król Jegomość co tam porabia? Słyszałem że Gamrat popadł w niełaskę u dworu? Królowa Bona w nienajlepszych jest sosach? Musisz przecie o wszystkim wiedzieć? — Nic mi o tém niewspominano, odpowie Rej głosem przytłumionym. — „ Cóż ci jest? zapyta Wojewoda, gadaj nam przecie? Królewicz nasz podobno ma się żenić - — Niewiem — Musisz być słaby mój bracie, bo i trzech zliczyć nieumiesz. Jeszcze cię w tak 'dziwnym humorze niewidzieliśmy nigdy — Prawda że jestem trochę słaby. — Ja to zaraz na wnijściu jego postrzegłam doda Helena troskliwie; może mu

co nie po myśli. — Wątpię bardzo; wiem że go tam polubiono, osobliwie też królewicz, niemoże się z nim nacieszyć; nieprawdaż Mikołaju? — Staram się zasługiwać na jego względy — Musi być z niego bardzo dobre panisko, wszyscy go wychwalają. Słyszałam że jest piękny?.... — O! i bardzo piękny, odpowie Rej z przekąsem. — Radabym go kiedy zobaczyć.... — Lubi ładne kobietki rzecze Wojewoda — Aż do zbytku uwielbia je, ubóstwia.... zawoła Rej ze złością — Musi być uprzejmy i grzeczny, odezwie się Helena, jakby na dobicie swego kochanka, którego już mrówki przechodziły. — „Oczywiście, do zbytku grzeczny — Za cóż znowu to nieustanne *do zbytku*? Nigdy nadto niemożna być dla nas uprzejmym ani grzecznym. Ja takich mężczyzn bardzo poważam.... „ —

Te i tym podobne ucinki z ust Heleny; do reszty Reja zgnębiły; nigdy bowiem o mężczyznach tyle mu nienagadała, a szczególniej o królewiczu, o którym prawie dotąd wzmianki niebyło. — Niemogąc dłużej znieść ani oblicza nadobnej kochanki, ani dobroczyńcy swojego, któremu winien ukształcenie i powzięte nauki; z wymusem z nadzwyczajnym, życząc im *Dobrej nocy*: udał się do swej komnaty; gdzie całą noc w bezsennej spędził zgryzocie, jaka jest udziałem wszystkich niewolników tej namiętności szalonej. —

Dzień następny strawiwszy na kilkakrotnych zapędach, wyjawienia układu królewicza; postanowił na-

reście głębokie o tym zachować przed wszystkiemi milczenie; i znowu ku wieczorowi, niepożegnawszy się prawie znikim, powrócił do Krakowa. —

Nadszedł niepożądany dzień Piątkowy. Zygmunt zkilku towarzyszami, w pogotowiu do jazdy, ledwie że włożku jeszcze niezastał biednego Reja. „A cóż to zapomniałeś o naszem polowaniu? Godzina czwarta, poranek nadzwyczaj piękny wzywa nas do umówionej uciechy. „ — Nielepiej byłoby Miłościwy Xiąże ku Niepołomicom wyruszyć, rzecze Rei powstając zuszanowaniem, tam byśmy napewne założyć mogli? — Jak widzę radbyś mnie odwieśdź od mojego zamiaru, odpowie Zygmunt. Nie tak słabej jestem pamięci; co raz wyrzeknę, tego nie zwykłem odstępować; inaczéj wątpiłbym sam o sobie, czylibym z czasem godnie tron wasz dziedziczyć umiał. Także nareście mało oceniasz moje wstawienie się za tobą do Wojewody, o rękę twej Heleny? —

Nic nato Rej nieodpowiedział; trąbki myśliwskie zagrały, a wartkie bieguny uniosły naszych bohaterów w oka mgnieniu za miasto; i jeszcze srebrna rosa nie obeschła na niwach, kiedy zwierz zatrwożony uciekał już zlasów Tenczyńskich pomiędzy dzikie skały, ratując się od nieochybnej śmierci.

Czas nam spocząć kochani przyjaciele; zawoła utrudzony królewicz. Tenczyński nas pokrzepić musi wswojém lubém ustroniu, a narzeczona Reja, uśmie-

chem

chem rozweselić. Jedźmy prosto do zamku. „Jako? zapyta Rej; nie uprzedziwszy Wojewody? — Bynajmniej go to nierozgniewa; a reszta mnie nieobchodzi. Dobrych przyjacioł, nigdy się o swem przybyciu nieuprzedza. „

Nad bramą zamkową przeczytał Zygmunt z uwielbieniem, dwa następne wierszyki, przez Reja ułożone:

Kto tu jedzie temi wroty,
Zostaw na polu kłopoty.

„Wyborna myśl, rzecze Zygmunt, właśnie też tu zapomniemy wszelkich kłopotów, ujrzawszy pięknę dziewczynę i gościnnego Wojewodę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Różne Gusta.

Pewnego balu, zasiadłszy w *buffecie*
Kilku rycerzy, przy starej gazecie,
W której się już druk zalewał,
A kto ją czytał, poziewał;...
Takie o wojnie czynili rozprawy:
„Mnie się do twierdzy podoba szturm krwawy!...—
Ja obleżęnie nad wszystko przenoszę!...—
Ja w bitwie wściekłej znajduję roskosze,
Kiedy to: *Naprzod!...* dowodca wyrzeka,
A nieprzyjaciel jak zmyty ucieka!...—

Co do mnie moj panowie,
Mężny Gaskończyk odpowie:
Lubo każdego uwielbiam zasadę;
Ja do szaleństwa lubię *rejteradę*!... „ —

BJOGRAFJA SPOŁCZESNA.

Ucieczka Miny z Paryża.

Dziennik *Sława*, maluje nam interessownie, ucieczkę Jenerała Miny z Paryża, ktory tam ciągle mieszka. Przed trzema tygodniami, upadłszy na wschodach, zachorował. Choroba ta zręcznie mu się udała. Za odebraniem oczekiwanych (zapewne) wiadomości, coraz się bardziej wzmaga, że naostatek cierpiący już mało co przemawia, i zdaje się nieodzownie na tamten świat wybierać. Była to chwila tajemnego wyjazdu. Kiedy kto inny w łożku, gra za niego tę rolę, przyjmując rożne odwiedziny; Jenerał w najlepszém zdrowiu, ujeżdża posztą do Hiszpanij. Nietylko rządowe osoby które na niego miały oko, lecz nawet jego najpoufalsi przyjaciele, dopiero o tej ucieczce dowiedzieli się w tedy, gdy już przebył jej niebespieczeństwa.— Z tym wszystkim na granicy, znalazł nowe trudności, które zwyciężyć potrafił. Kommissarz Policyi zastaje go w oberży, ostrzeżony podobno od postyliona, że między trzema podrożnemi, (dwaj, byli jego adjutanci) poznał Jenerała. Właśnie nakryto do śniadania. „ Proszę o paszport — Oto jest — Lecz tu WPanów trzech było? — (Kommisarz nieznał Miny)

Nieinaczej, mam z sobą dwóch negocjantów moich przyjacioł, którzy wyszli do miasta i czekam na nich. Widzisz WPan trzy nakrycia; jeżeli raczysz moment posiedzieć, niebawnie przyjdą. „

Kommissarz nakłania się do cierpliwości. Jenerał wychodzi z odkrytą głową, i więcej niepowraca.— Na trzeci dzień odebrał Kommissarz list z Hiszpanii, w którym go proszono, o tłomok Jenerała z rzeczami i pieniądzmi, zostawiony w oberży.

M y ś l i.

Rycerz znać niepowinien na wojnie bojaźni.

* * *

Unikaj jak od ognia złośliwych przyjaźni.

* * *

Niepolegaj zbytecznie na swoim rozumie.

* * *

Kto sam siebie zwycięża, ten najwięcej umie.

X. G.

Teatr w Paryżu.

Nowa trajedja P. Florentin, pod tytułem: *Marja Sztuart*, grana była dnia 6. Marca, na Teatrze Francuzkim, i otrzymała świetne przyjecie. Sytuacje wielkie, akcja dramatyczna rozwinięta i utrzymana wybor-

nie, wspaniały akt trzeci, i mnóstwo pięknych wierszy, jednomyślnemi oklaski Publiczności uwieńczone zostały. Charaktery Marji Sztuart i Elżbiety, są z wiernością historyczną odmalowane. — Talma grał rolę arcytrudną Lejcestra, z niewymowną doskonałością, Panna Duchenois do najwyższego stopnia się wzniosła w roli Marji. Pożegnanie jej z domownikami, błogosławieństwo poważnego starca, tkliwe łzy wycisnęły. — Umieszczamy tu następujące wiersze, których z wrażeniem i oklaskami słuchano, kiedy Marja oskarża niegodziwość swych sędziów, wybranych z pomiędzy Parów królewstwa:

„ Nietażto parlamentu reszta pozostała,
Co Henryka ósmego zbrodnie popierała?
Którą wdziejach narodu zawsze uważano
Z całą duszą monarchów skinieniu oddaną?
A z Boga czyniąc ludzkim wymysłom ofiary,
Pod czterema Królami, cztery mieli wiary?.... „

Miłość Strzegąca Kwiatów.

Szedłem raz zbierać kwiaty na wdzięcznéy dolinie,
Miłość, która ich strzegła, łajać mię zaczęła....
Gdym jej powiedział, że je przeznaczam Alinie,
Sama się ich z ochotą nazbierać podjęła. —

X. G.